№ 107. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 5-go Października 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 4 października.

Pomyślne walki we Francyi.

Klęska Moskali na Litwie.

Rosya stawia Bułgaryi ultimatum.

Protest Grecyi przeciw naruszeniu neutralności.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na północnym wschodzie.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na rosyjskiej widowni wojennej dzień wczorajszy minął bez szczególniejszych wydarzeń. Położenie pozostało niezmienione.

NIESKUTECZNE ATAKI WŁOCHÓW.

Na froncie tyrolskim Włosi rozpoczęli żywszą czynność, która na wyżynach Vielgereuth i Lafraun doprowadziła do większych i jeszcze trwających bitew. W okolicy Tonale rozpoczęły wczoraj wieczór po gwałtownym ogniu artyleryi atak nieprzyjaciela na szczyt Albiolo został krwawo odparty. Na wyżynie Vielgereuth pozycye nasze na Plaut (po północnej stronie góry Maronia) stały od wczesnego rana pod szybkim ogniem ciężkich i średnich armat. Przed południem ruszyły z przygotowanych pozycyi piechoty mniejsze oddziały do bezskutecznego ataku. Wieczorem nieprzyjaciel ponowił ten atak z silnemi wojskami, złożonemi przeważnie z bersaglierów i alpinów, przyczem podszedł blizko pod nasze przeszkody. W nocy udało mu się wziąć nam jeden polowy punkt oparcia. Nasze wojska wyrzuciły go jednak stamtąd po zaciekłej i aż do rana trwającej walce. W ten sposób wszystkie nasze pozycye pozostały w naszem posiadaniu. Na wyżynie Lafraun już nasz ogień armatni zmusił posuwającą się naprzód piechotę nieprzyjacielską do pełnego strat odwrotu. Także w okolicy Buchenstein posuwanie się słabszych oddziałów wroga zostało z łatwością unicestwione. Na innych frontach bez zmian istotnych.

Od strony Serbii.

Nad dolną Driną żywe potyczki, zresztą spokój. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Sukcesy na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Dzisiaj rano pięć monitorów pojawiło się przed Zeebrugge i ostrzeliwało wybrzeże bez skutku. Trzech Belgijczyków zabitych. Nasza artylerya nadbrzeżna ugodziła w jeden z monitorów i ciężko go uszkodziła. Uszkodzony statek został uwieczony przez nieprzyjaciela. Przeciw frontowi angielskiemu na północ od Loos przygotowania nasze do ataku poczyniły dalsze postępy. Na południe od wzgórza po północno-zachodniej stronie od Givenchy ataki francuskie odrzucone. Kawałek rowu strzeleckiego długości 40 mt. na północny zachód od Neuville znowu przez nas zajęty.

W Szampanii wczoraj po południu Francuzi przystąpili bezskutecznie do ataku w okolicy na północny zachód od Massiges i pod Ville sur Tourbe. Zebrane ich wojska wzięliśmy pod ogień skoncentrowany. Silny atak nocny na nasze pozycye po północno-zachodniej stronie od Ville sur Tourbe został złamany w ogniu naszych armat i karabinów maszynowych z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Dworzec kolejowy w Chalons, główny punkt zborny dla rezerw, przygotowanych dla francuskiej grupy atakującej w Szampanii, został dziś w nocy obrzucony bombami przez niemieckie statki napowietrzny. Skuteczność pocisków mogliśmy zauważyć.

Klęska Moskali na Litwie.

Wczoraj po wydatnem przygotowaniu artylerzyckiem Rosyanie przystąpili do gęstego masowego ataku prawie na całym froncie między Smorgoniem a Postawami. **Atak złamał się wśród niezwykle ciężkich strat nieprzyjaciela.** Równie nieskuteczne były nocne częściowe przedsięwzięcia. Także na południowy zachód od Lennewaden wypad nieprzyjacielski został odrzucony. Na innych frontach położenie niezmienione.

NAD CZEM OBRADOWAŁA ROSYJSKA RADA MINISTRÓW.

KOPENHAGA 4 października. (T. B. K.). „Berlingske Tidende" donosi z Petersburga: Na temat rady ministrów w kwaterze głównej opowiadają, że naprzód omawiano tam szereg ważnych spraw aktualnych, w szczególności **ewakuacyę zagrożonych terenów.** Według moskiewskiej prasy opozycyjnej minister Sazonow omówił następnie sytuacyę zagraniczną, w szczególności **sprawę bułgarską.** Większość gabinetu oświadczyła, że przeciw Bułgaryi potrzebne są energiczne środki i nie trzeba się nawet lękać **postawienia Bułgaryi ultimatum.**

PRZED WYLĄDOWANIEM ALIANSU w SOLUNIU.

PARYŻ 4 października. (T. B. K.). „Temps" donosi, że czwórporozumienie zakomunikowało **rządowi greckiemu,** że propozycye uczynione Bułgaryi, ażeby ją nakłonić do udziału w wojnie przeciw Turcyi, zostały cofnięte. **Wylądowanie wojsk francuskich i angielskich w Soluniu nastąpi bezpośrednio.** Jenerał Hamilton już przybył do Solunia.

ROSYA POSTAWIŁA BUŁGARYI ULTIMATUM.

PETERSBURG 4 października. (T. B. K.). Pet. Aj. Tel. donosi: Poseł rosyjski w Sofii został upoważniony do przedłożenia premierowi Radosławowi następującej noty:

Wypadki, rozgrywające się obecnie w Bułgaryi, świadczą o ostatecznem postanowieniu rządu króla Ferdynanda, aby los kraju złożyć w ręce Niemiec. Obecność niemieckich i austro-węgierskich oficerów w ministerstwie wojny i sztabie jeneralnym armii, ściągnięcie wojsk na przyległe do Serbii terytorya, nareszcie daleko idące poparcie finansowe, jakie gabinet w Sofii przyjął od naszych nieprzyjaciół, nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do celów obecnych przygotowań militarnych rządu bułgarskiego. Czwórporozumienie zwróciło przy różnych sposobnościach uwagę Radosławowa, że **każdą wrogą wobec Serbii czynność będzie traktowało jako zwróconą przeciwko sobie.** Obficie dawano przez premiera gabinetu bułgarskiego zapewnienia w odpowiedzi na tak postawioną kwestyę zostały zaprzeczone faktami. Zastępca Rosyi dodał, że przez niezatartą pamięć wyzwolenia Bułgaryi z pod jarzma tureckiego nie może patrzeć na przygotowania do bratobójczego ataku na naród słowiański i sojusznika. Poseł rosyjski **otrzymał dlatego polecenie opuszczenia Bułgaryi** wraz z całym personalem poselstwa i konsulatów, **jeżeli Bułgarya do 24 godzin nie zerwie otwarcie stosunków z nieprzyjaciółmi sprawy słowiańskiej i Rosyi i jeżeli nie usunie niezwłocznie oficerów, którzy należą do państw, znajdujących się w wojnie z czwórporozumieniem.**

POŻAR NA BAŁKANACH.

WIEDEŃ 4 października (T. B. K). Z Solunia donoszą pod datą 2 b. m.: Przybyło tutaj kilka krążowników angielskich. Dzisiaj oczekiwane jest wylądowanie około 40,000 żołnierzy.

Protest Grecyi przeciw naruszeniu neutralności.

ATENY 4 października (T. B. K.). Venizelos zaprotestował w poselstwie francuskiem i angielskiem przeciw naruszeniu neutralności, co nastąpiło przez lądowanie wojsk francuskich i angielskich.

Prawda o Legionach.

Pod powyższym tytułem wyszła niedawno broszura p. E. K. w przekładzie z francuskiego. Autor pisze na wstępie: „Jestem z pochodzenia Polakiem, który jednak od całego szeregu lat mieszkając we Francyi uważa ją za drugą swoją ojczyznę. I czuję się w obowiązku rzucić wobec Francuzów światło na sprawę Legionów, tak ważną dla polskiego narodu, przedstawić ją im i nie pozwolić, by Francya jednostronnie o polskim ruchu miała pojęcie, by go fałszywie oceniała, by mylnie o stanowisku Polaków w wojnie obecnej sądziła."

Autor przechodzi pokrótce stosunki Polski do państw sąsiednich od czasów przedrozbiorowych i słusznie wywodzi, że jedna jedyna Rosya była zawsze nieprzejednanym wrogiem Polski i jej wolności narodowej. Było tak za czasów bezwzględnego samodzierżawia, stało się tak po nadaniu quasi — konstytucyi.

W owym ostatnim właśnie okresie „Rosya wchodzi w erę rozbudzenia się sił nacyonalistycznych. Szowinizm, nienawiść do „inorodców", dążność do wynaradawiania, do zabijania różnic narodowościowych w imperyum rosyjskiem stają się cechą dominującą w życiu politycznem... Postęp rosyjski i demokracya idą ręka w rękę z imperyalizmem, popierają jego dążności, asymilują jego zdobycz, stają się jego uzupełnieniem,— więc naród do niepodległości dążący nie może w tę stronę zwracać nadziei."

Nic więc dziwnego, że naród polski w chwili wybuchu wojny wszechświatowej musiał się zwrócić przeciw Rosyi i przeciwko niej właśnie sformował Legiony. Polska i Rosya stoją bowiem na dwu sprzecznych biegunach swoich dążności i swojej misyi cywilizacyjnej. I jest to jedynie słuszne stanowisko, jakie Legiony zajęły; prawdą tylko są słowa odezwy Nacz. Kom. Nar.: „Legioniści! z wami honor, z wami przyszłość narodu, z wami wolna Polska!"

Ciekawe są także uwagi, jakie autor czyni na przyszłość:

„Odbudowanie Polski jest najlepszą gwarancyą przeciwko nadmiernemu wzrostowi potęgi rosyjskiej. Postulat autonomii, wysunięty w chwili obecnej, jest tylko sprytnym krokiem w celu usunięcia z porządku dziennego kwestyi polskiej, tak niebezpiecznej dla agresywnych dążeń caratu, jest próbą sprowadzenia jej do roli wewnętrznych spraw państwa rosyjskiego. Jednocześnie zaś Rosya, stawiając to hasło wraz z hasłem połączenia ziem polskich rozerwanych, ratowała pozornie honor Francyi i Anglii, które uzyskały argument wobec krytyki, że występując w imię wolności idą razem z Rosyą, która najwięcej ludów uciemięża. Nikt dziś nie zwraca uwagi na tenbijący w oczy fakt, że Rosya nie wyzwala Polaków, nie przyłącza W. Ks. Poznańskiego do zaboru rosyjskiego, że nie tam skierowuje siłę swego rozpędu, ale zabrać

usiłuje to, co Polacy dotąd posiadali, zniszczyć im ostatnią placówkę oparcia i rozwoju, jaką mieli w Galicyi. (Groza tego na szczęście minęła. P. R.). Polityka Rosyi w okupowanej przez nią obecnie tej części Polski jest tak wymownem świadectwem istotnego stosunku do Polaków, że szerszych omawiań nie potrzebuje... Pozbawiając się tak niewygodnego sąsiada, jakim byłoby państwo polskie, Rosya przez zajęcie Galicyi chce stanąć obok Węgier, aby tam mącić wśród słowiańskiej ludności i zdobywać wpływy, a następnie zbliżyć się do Czech, aby przez nie intrygować w drugiej części Słowiańszczyzny. W ten sposób rzuca się dziś już awangardy ku brzegom morza Adryatyckiego, już dziś wśród burzy wojennej przygotowuje się teren do dalszych podbojów, które mają zaprowadzić Rosyę do panowania nad światem. Odbudowanie Polski samodzielnej, prowadzącej własną politykę, zagrodziłoby murem twardym Europę od tych agresywnych zapędów, czego Rosya niezmiernie się boi. Pragnie więc wytłumaczyć Europie, że Polska niepodległości nie żąda, że Polska szczęśliwą się będzie czuła pod berłem cara. Toteż fakt istnienia Legionów, fakt walki Polaków z Rosyą napełnia ją oburzeniem i zaciętością..."

Pod adresem mocarstw zachodnich autor umieszcza na końcu następujące zdanie:

„Europa zachodnia, Europa wolności i postępu tylko przez odbudowanie Polski może odkupić swój sojusz z caratem..."

Stanowisko broszury tego napół zasymilowanego z Francuzami Polaka dowodzi, że dusza autora pozostała nawskroś polską, że tkwi w nim to, co Mickiewicz pięknie napisał o Macieju Dobrzyńskim:

„Może bystry polityk duch czasu zbadywał
I tam szedł, gdzie Ojczyzny dobro upatrywał?
Kto wie! To pewna, że go nigdy nie uwiodły
Ani chęć osobistej chwały, ni zysk podły,
I że nigdy z moskiewską partyą nie trzymał..."

Jakaż mądra nauka płynie z tej broszury dla niektórych rodaków!

Kordyan.

Litwa a Polska.

(Dokończenie).

Takie rozwiązanie sprawy, znalazłoby zupełne uznanie u wszystkich Polaków i wśród poważnej części przewidujących polityków niemieckich, którzy nie życzą sobie ani zbytniego powiększenia ludności niemieckiej przez żywioły zupełnie obce, trudne do asymilacyi, ani też nie łudzą się nadzieją zgodnych stosunków w przyszłości z moskiewskim sąsiadem.

Inaczej nieco ta sprawa przedstawia się z punku widzenia Litwinów. Większość ich, a szczególnie żywioły umiarkowane, niewątpliwie chętnie odnowiłyby historyczną Unię Litwy z Polską, natomiast żywioły radykalne, w znacznej mierze wyhodowane przez moskiewską politykę „divide et impera", odnoszą się do tej idei, jeżeli nie z niechęcią, to z obawą. Dowody swojej obawy czerpią rzekomo z historyi stosunków polsko-litewskich. Polska według polityków radykalnego obozu przymusowo polonizowała Litwę. Nic fałszywszego.

Polska nie miała ani chęci, ani siły do przymusowej polonizacyi. Ustrój prawno-państwowy Polski wykluczał zasadniczo wszelką przymusową polonizacyę. W Polsce, jak zresztą w całej ówczesnej Europie zachodniej, prawa i przywileje polityczne mieli magnaci, szlachta, duchowieństwo, a w pewnej mierze i mieszczanie, których stopień wolności był różny.

Wolność magnatów, szlachty i duchowieństwa wybujała w Polsce ponad wszelką miarę. O jakimkolwiekbądź przymusie w stosunku do tych warstw narodu w Polsce mowy być nie mogło. Kto więc mówi o przymusowej polonizacyi nie tylko magnatów, jak: Radziwiłłów, Tyszkiewiczów, Sapiehów, lecz, i zwykłej szlachty jak: Dowgiełłów, Kierbedziów, Szuksztów, Daukszłów, ten albo pojęcia nie ma o polskiej historyi, lub też świadomie kłamie. Dyabłaby zjadł ten, ktoby w Polsce względem szlachty chciał jaki przymus stosować. Wprawdzie magnaci i szlachta litewsko-białoruska spolonizowała się niemal doszczętnie, proces ten jednak odbył się żywiołowo, niemal zupełnie dobrowolnie.

Magnaci i szlachta polszcząc się, nie wywierali najmniejszego nacisku na polonizacyę innych warstw narodu. Dość powiedzieć, że językiem urzędowym Litwy nie był przez pewien czas ani język polski, ani tak umiłowana przez Polaków łacina, lecz język białoruski; Statut Litewski, skodyfikowany przez Lwa Sapiehę, kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego, a wielkiego polskiego patryotę, ułożony został w języku białoruskim.

Na dworze pierwszych Jagiellonów w Krakowie mówiono po białorusku; nikogo z Polaków to nie drażniło. Mieszczanie gdańscy, mimo kilkakrotnych buntów, do końca Rzeczypospolitej zachowali zupełną autonomię i urzędowali po niemiecku, nie wywołując o to żadnej niechęci. Baronowie w Kurlandyi rządzili się i urzędowali po niemiecku, co im nie przeszkadzało być dobrymi patryotami polskimi. Wszelkie więc posądzania Polskę o przymusową polonizacyę nie mają za sobą żadnego argumentu prócz nieznajomości polskiej historyi lub złej woli.

Nie na wiele silniejszej podstawie opierają się zarzuty o wyłącznie arystokratycznej budowie państwa polskiego, jakich nam zwykle nie szczędzą przedstawiciele obozów radykalnych. Zapewne z punktu widzenia doktryn XIX i XX wieku Polska była państwem nawskroś arystokratycznem. Nie jest to jednak żadna miara. Polskę historyczną należy mierzyć ówczesnymi poglądami i stosunkami, panującymi w sąsiednich państwach. Jest to jedyna możliwa miara. Jeżeli zastosujemy tę miarę do Polski, to okaże się, że Polska bądź co bądź nie ustępowała swoim zachodnim sąsiadom w ogólnym rozwoju demokratycznym, a pod wielu względami nawet ich przewyższała. Faktyczna tolerancya religijna panowała u nas właśnie wtedy, kiedy na zachodzie prowadzono krwawe wojny religijne. Później — co prawda — było nieco inaczej.

Konstytucya 3-maja 1791 jest trzecia w Europie po Anglii i Fracyi. Zastój zaś ogólny, jaki zapanował na polskich ziemiach w XIX, a specyalnie w ziemiach przyłączonych do Moskwy, nie może być w żadnej mierze, w żaden sposób policzony na rachunek Polaków; nie możemy odpowiadać za to, co z Polską w ciągu wieku z górą robiła Moskwa. Gdy w ciągu niewoli zrywaliśmy się do oręźnego czynu o niepodległość, każde walczące pokolenie chciało jednocześnie odrobić pod względem społecznem to, czemu Moskwa stała na przeszkodzie. Tak robił Kościuszko, gdy wydał manifest Połaniecki to samo robiło pokolenie 1830, gdy na nowych sztandarach wypisało: „Za naszą i waszą wolność", to samo robiło pokolenie 1863 r., gdy manifestem Rządu Narodowego raz na zawsze zniosło pańszczyznę. Przymus i gwałt nie leży ani w tradycyi państwowej polskiej, ani też w naturze narodu polskiego. Kto więc w przyszłej Polsce boi się przymusu, ten celowo mija się z prawdą lub walczy z wiatrakami.

Władysław Goździkowski.

Kto i jak informuje zagranicę o Polsce?

Wojna zastała w Europie zachodniej lub też pchnęła tam wielką ilość Polaków, którzy w chwili obecnej stanowią emigracyę polską, oczekującą niecierpliwie końca wypadków. Kolonie nasze zagranicą naogół się nie zmniejszyły, skład ich jednak uległ zmianie, zmieniło się również ich życie wewnętrzne i zewnętrzne. Dawne stowarzyszenia i organizacye zostały zwinięte lub rozbite, powstały nowe ogniska i nowe placówki o zadaniach i celach, przez chwilę bieżącą wysuniętych. Z natury rzeczy wynika, że wśród przejawów ich działalności najmocniej zarysowuje się akcya polityczna, nie tyle ze względu na swoją powagę lub doniosłość, ile ze względu na jaskrawość i rozgłos, który jej niektóre momenty nadały. Zajęcie się opinii publicznej sprawą polską otworzyło przed naszymi publicystami i tymi mieszkającymi zagranicą politykami z zawodu, których polityka zastosowania w dzisiejszej Polsce mieć nie może, wdzięczne pole, na które rzucili się wszyscy — z pracą informacyjną o Polsce. Informacyi tych naogół zagranica pożądała. Oczywiście nie wszystkich i niekoniecznie prawdziwych. Inteligencya polskiego „informatora" jednak doskonale umiała wyczuć — co z ust Polaka chciałby usłyszeć Francuz lub Anglik, w jaki sposób o Polsce Francuz czy Anglik chciałby być informowanym. Najłatwiej to przyszło tym niewielu, którzy od lat będąc poza krajem, mogli głębiej wniknąć w „gust" zachodniej Europy, a ponadto znaleźli inne jeszcze pobudki, aby informować Europę zachodnią o Polsce nie według prawdy, ale według „gustu".

I tak francuska Liga praw człowieka utworzyli komisyę dla zajęcia się sprawą polską z konkretnym celem złożenia w tej sprawie rządowi fracuskiemu memoryału. Komisya zaprosiła na pierwsze swe posiedzenie niektórych Polaków w celu zasięgnięcia informacyi o aspiracyi i dążeniach naszego narodu. Został więc zaproszony i redaktor „Revue de Pologne" pan Antoni Potocki. Pan Potocki na posiedzenie nie przybył, natomiast nadesłał list informujący komisyę, że właściwie polską sprawą zajmować się nie trzeba, bo została ona już zgodnie z życzeniami Polaków załatwiona przez odezwę Naczelnego Wodza armii rosyjskiej! Wogóle informacye, pochodzące z „Revue de Pologne" idą wszystkie w tym kierunku, a są bardzo śmiałe i tak uderzające, że wprowadzają w zdumienie wszystkich czytelników, niewyłączających, którzy o Polsce bardzo mało wiedzą. Pan Antoni Potocki ma w takiem informowaniu Francuzów o Polsce dzielnego pomocnika w osobie pana Woźnickiego, kierownika polskiej agencyi prasowej w Paryżu, męża zaufania byłej Rady Narodowej. Ten to informator w interviewie z korespondentem „Matin'a" zapewniał Francuzów, że Polska jak jeden mąż wypowie się za Rosyą, nie wyłączając Galicyi, o stanowisku której jest on doskonale poinformowany (przez kogo?), i która z pewnością nadziei aliantów nie zawiedzie. Na swój sposób, ale w tym samym duchu informował Francyę redaktor „Polonii" pan Wacław Gąsiorowski, informacye swe czynem potwierdzając przez usiłowanie zapisywania pozbawionych pracy robotników polskich do armii francuskiej.

Od tej akcyi informacyjnej odbija „Trybuna Polska", wychodząca w Lozannie; informacye jej są zawsze prawdziwe, jednak również zawsze połowiczne. Znajdując się pod przeważnym wpływem frankofilów Polaków, od wielu lat od Polski oderwanych, a z Francyą bardzo zżytych, nie szczędzi wprawdzie ostrego tonu i ostrych słów pod adresem Rosyi, z drugiej jednak strony przemilcza walkę antyrosyjską narodu polskiego, nie może się odważyć na mówienie o Legionach, o działalności N. K. N., boi się Francuzów urazić i dotknąć. Przeznaczona w zasadzie dla dyplomatów i polityków — „Trybuna" nie może się wyrwać i wznieść ponad poziom pisma popularnego, przeznaczonego dla kawiarń i kiosków, — i nie do rozumu polityków, ale do uczuć mas dostosowywaną. Usiłowania paru jednostek, pracujących w redakcyi a pragnących, by informacye o Polsce „Trybuna" podawała wszechstronnie i objektywnie, do tej pory nie zdołały tego stanu zmienić. Niemniej jednak rola „Trybuny" może być znaczną i oddać duże zasługi.

Jako świeża placówka informacyjna powstało obecnie w Lozannie nowe polskie biuro prasowe. Prezesem jego został profesor Laskowski, stary emigrant, który przed z górą 50 laty Polskę opuścić musiał. Powaga jego wieku i zasług idzie tu w parze z wyrobieniem dziennikarskiem dyrektora biura, pana Erazma Piltza, b. redaktora petersburskiego „Kraju". Pan Piltz, który niedawno ze względu na stałość swych przekonań politycznych i oryentacye jaskrawo czwórporozumieniowej, widział się zmuszonym ustąpić ze stanowiska redaktora „Encyklopedyi Polskiej", znalazł obecnie nowy teren dla swej pracy, do której przystąpił, powołując na swych pomocników p. Loreta i p. Jana Kucharzewskiego, znanego historyka z Warszawy. P. Loret był do niedawna w Rzymie reprezentantem b. Rady Narodowej a zarazem agentem Komitetu Narodowego warszawskiego, który całą swą oryentacyę i działalność polityczną budował na manifeście Mikołaja Mikołajewicza. Biuro prasowe polskie w Lozannie nosi tedy określony charakter polityczny i ma służyć oryentacyi czwórporozumieniowej.

Działalność biura lozańskiego, będzie właściwie dopełnieniem pracy informacyjnej prowadzonej na własną rękę z dużym rozmachem przez Ignacego Paderewskiego, któremu aż niektórzy Francuzi musieli dawać do zrozumienia, jak niesmacz-

---

ZYGMUNT KISIELEWSKI.

Józef Piłsudski.

Józef Piłsudski jest sam z siebie.

Jeślibyśmy chcieli szukać źródła, z którego czerpała dusza bohatera, nie byłby niem człowiek, ani książka, ani teorya. Gdy zapytano Cromwella, z jakiej pochodzi rodziny, odrzekł: sam siebie narodziłem. Nie znamy z życia naszego wodza wyrażenia, któreby nam rozświetliło tajemnicę jego duszy, albo, że nikt słowa takiego nie pochwycił, albo, że ten samotny człowiek mówił je sobie, gdy go nikt nie mógł usłyszeć, gdy podszepty ducha ważył na Syberyi, w celi więziennej, albo w tym najstraszniejszym kryminale, w jakim społeczeństwo zamyka zawsze jednostkę samodzielną — indywidualność.

Rodzicem Piłsudskiego były głosy mogił powstańczych, domagające się nie skargi, lecz pomsty i czynu. Kto płomień tradycyjnej wojny Polski z Moskwą podał Piłsudskiemu? — Może matka, którą tkliwie wspomina po dziś dzień. Być może. Bo gdy jako młodzieniec opuścił dom a świeża wola i rozgorzała myśl z tęsknotą szukały żywego oparcia, ten żołnierz polski w przyszłości, w Polsce całej nie znalazł nikogo. Wszystko jedno, czy szukał tego oparcia świadomie, czy też jaźń, dręczona czczością, poszukiwała go nerwowo, pukając do serc lepszych, popychając do działania wszędzie, gdzie własna, osobista, rodzona myśl mogła była znaleźć swój wyraz, czyli formę. Nie znajdował jej nigdzie. Wszystko to, co działo się wówczas w Polsce, między rokiem 1880—90, po upadku pierwszego Proletaryatu, a przed powstaniem P. P. S., wszystko to nie odpowiadało tęsknicy żrącej Piłsudskiego.

Więc, aczkolwiek z ludźmi, był jednak sam. Los, który najcięższemi próbami nęka swoich wybranych, czyniąc ich narzędziami niezbadanych zamiarów, nie poskąpił Piłsudskiemu długich, ludzką miarą nie dających się wymierzyć okresów przebywania na pustyni. Pustynia, czyli samotność ducha, była ojczyzną Piłsudskiego. Jego chłodne, sine oczy zawsze z pośród otoczenia zapuszczały się w dal nieskończoności, tam, skąd zarówno poeta, jak i mąż czynu, biorą wiedzę jak żyć i co robić.

Tam, gdzie przebywał duch jego matki, którą w chwilach ważnych pytał o radę... jak mówił Sieroszewskiemu.

Tak właśnie. Gdy nikt z żywych radą służyć nie mógł, bo ścieżek samotnych nie znał, trzeba było szukać natchnienia w krainie duchów.

Stamtąd nadchodzą rady i podszepty, gdy wszelka „prawda realna" wychodzi tylko z tego, co już jest, ponieważ jest namacalne, zaś szydzi z tego, co również jest, aczkolwiek dopiero w polu widzenia tylko jednostek.

Znający dokładnie przebieg wypadków życia Józefa Piłsudskiego, dobrze wiedzą, iż ten dzisiaj wódz odradzającej się Polski, otoczony dziesiątkami tysięcy żołnierzy, gloryfikowany przez całą żywą Polskę, że ten sam człowiek, w oczach naszych urastający do patosu bohaterów narodowych, nie tak dawno jeszcze stał absolutnie sam, Odsunęli się od niego najbliżsi przyjaciele, nie rozumieli go ci, z którymi żył i działał, kochany przez nich, ceniony, uznawany.

Opuścili go wszyscy.

(d. c. n.).

nem jest jego kumanie się z ambasadorem rosyjskim i który informował Anglików o „boskiem uczuciu litości" Rosyan wobec Polaków oraz o wdzięczności całego polskiego narodu dla Rosyi. Paderewskiemu dzielnie w tej akcyi pomaga w Londynie pani Alma Tadema, bliska przyjaciółka Romana Dmowskiego, którego broszury polityczne usilnie rozpowszechniała podczas zbierania darów na Komitet Veveyski.

Tym celem tłumaczy się i skład jego, w którym zostali pominięci zwolennicy Naczelnego Komitetu Narodowego, i wogóle fakt jego założenia. Od pół bowiem miesięcy istnieje w Rapperswilu Centralne Polskie Biuro Prasowe, (z filią w Genewie), które pod świetnem kierownictwem d-ra Karola Badera a z pomocą profesora Władysława Baranowskiego zupełnie odpowiadało w sposób bezstronny i niezależny swemu zadaniu. Liczni jego korespondenci w znaczniejszych środowiskach europejskich, nawiązali bliższe stosunki z publicystami i politykami różnych krajów i utrzymując za pośrednictwem Rapperswilu bliski i stały kontakt z krajem, mogą o życiu naszem dostarczać zagranicy wciąż nowych i prawdziwych wiadomości.

Przykrzejsze jednak od tych wszystkich szczegółów jest ciche intrygowanie przeciwko tym, którzy oryentacyę moskalofilską zagranicą zwalczają. Działalność polskiego biura prasowego w Hadze oświetlono jako działalność pruską, przeciwko biuru rapperswilskiemu rozpoczęto knowania i intrygi w dziennikach szwajcarskich. Oczywiście wywołuje to wśród obcych fatalne wrażenie. Chcąc zapobiedz tej szkodliwej robocie i uniknąć przed obcymi rozłamu, kierownicy biura rapperswilskiego zaproponowali biuru lozańskiemu porozumiewanie się i kontakt. Niestety — partyjność w biurze lozańskiem wzięła górę i zbliżenie się nie nastąpiło. Liczyć tylko pozostaje na rozwój wypadków, które muszą usunąć z życia resztki oryentacyi czwórporozumieniowej, ubierającej się obecnie w maskę „neutralności", nie zawsze jednak umiejącej dobrze ją utrzymać. Z pod maski ukazuje się często prawdziwe oblicze, a i obcy już na szczęście dobrze rozumieją, iż oblicze to nie jest wyrazem obecnej Polski.

(Gazeta wieczorna).

Rozczarowanie Hervégo.

Polskie biuro prasowe w Hadze donosi pod datą 23/9 b. r.

W paryskim dzienniku „La guerre sociale", ukazał się dnia 18/9 b. r. ogromnie ostry artykuł, p. t. „Petrograd, Rétrograd", znanego publicysty francuskiego Gustave Hervé. Mimo tak ostrej cenzury prasowej we Francyi, ukazał się ten artykuł w całości, tem więcej dając do myślenia. Zamknięcie posiedzeń Dumy musiało ogromnie silne wrażenie wywołać we Francyi, zwiększając istniejące tam już wątpliwości z powodu ciągłych klęsk Rosyi. Artykuł ten bez przedmowy, bez ogródek, zwraca się przeciw Rosyi i jej biurokracyi. „Biurokracya, która doradziła carowi rozwiązanie Dumy, zasługuje na powieszenie", jeśli bowiem głupota („l'imbecilite) przekracza pewne granice, wówczas staje się zdradą stanu! Im silniejsza była nadzieja, że Rosya wreszcie się zmieni w państwo wolne i nowoczesne, tem większy żal musi ogarnąć Francyę, Anglię, Włochy i Belgię!

Wszyscy znają cichą pracę rewolucyonistów i liberałów rosyjskich, wszyscy śledzili z głęboką nadzieją tę ewolucyę, którą dzielni ci ludzie spowodowali. Wszyscy znają też działalność biurokracyi rosyjskiej. Wszyscy wiedzą, że wojska rosyjskie nie mają amunicyi, nie mają butów, nie mają jedzenia, wszyscy wiedzą, jak biurokracya rządziła w Galicyi, nawracając przemocą wszystkich unitów na prawosławie. Wszyscy dalej wiedzą, że deportowano tysiące żydów pod pretekstem, że wszyscy oni są zdrajcami. Wszyscy wiedzą, jak biurokracya przeprowadziła zapowiedzianą autonomię dla Polski, wiedzą, że trzymano 100,000 rewolucyonistów w więzieniu, sto tysięcy najdzielniejszych ludzi, którzy garnęli się do armii, by bronić Ojczyzny, wiedzą, że deportowano Burcewa, który opuścił Paryż, by połączyć w Rosyi wszystkie partye. Biurokracya zdyskredytowała Rosyę w oczach tak możnych żydów amerykańskich, którzy widzą pogromy od Kijowa po Kiszyniew. Nastąpiła katastrofa wojskowa. Wówczas zebrał się parlament rosyjski, który miał na celu wydobycie ojczyzny ze szponów biurokracyi. Kadeci i oktobryści starali się wszelkiemi siłami o wolność dla Finlandyi, dla Polski, dla sześciu milionów żydów, zamieszkałych w Rosyi, o rewizyę stosunków parlamentarnych. Cała Rosya z wyjątkiem biurokracyi przyklaskiwała im. Alianci byli pewni, że Rosya wreszcie wstąpi w szereg mocarstw nowożytnych. Finlandczycy, Polacy, żydzi, wszyscy się spodziewali, że wybiła godzina odrodzenia Rosyi. Tysiące i miliony wychodźców w Ameryce po raz pierwszy zaczęło wierzyć, że sztandar aliantów rzeczywiście przynosi wolność. I w tej chwili, w jednym dniu prysnęły wszystkie nadzieje. Rozwiązano Dumę. Prasa angielska, włoska i francuska, mimo wszelkiej cenzury nie może milczeć i musi dołączyć swój protest do głosów narodu rosyjskiego. Strata, jaką Rosya tym ostatnim czynem przyniosła sobie i aliantom. jest stokroć razy większa niż utrata całej Polski!

Spis jeńców Polaków na Sybirze.

III. W Omsku.

Gaj Stanisław, Karwat Aleksander, Szlalma Wojciech, Sapeta Szymon, Gdula Franciszek, Rakoczy Julian, Radwański Michał, Klawan Aleksander, Błasiak Adolf, Blacha Jan, Budzik Antoni, Mrzygłocki Józef, Skrzat Michał, Gajny Józef, Semczyszyn Teodor, Zymanko Stanisław, Hnatyszyn Bazyli, Doboszyński, Dobrzycki Jan, Krzyżanowski Stefan, Hamela Włodzimierz, Zołkiewski Franc. Skudowski Karol, Węgrzyn Szymon, Skop Józef, Woźnica Stefan, Bzowy Józef, Mamic Jan, Moskal Szczepan, Wykręt Jan, Piekarczyk Władysław, Fajdych Jan, Mrowiec Jan, Gąska Michał, Sojda Rudolf, Deppa Józef, Jużak Józef, Toraj Ignacy, Pałeczny Jan, Domider Władysław, Tyrma Jan, Fajdych Antoni, Goręczko Jan, Bury Michał, Bacyda Michał, Garciarczyk Michał, Górnik Józef, Wątroba Józef, Branka Franciszek. Dyrcz Klemens, Bielas Ludwik, Pasierbek Józef, Wojczak Franciszek, Wilk Jan, Jarosz Jan, Medel Paweł, Pypka Wojciech, Bożycki Józef, Romanów Michał, Bulat Franciszek, Tomasik Stefan, Orlecki Antoni, Dominik Marcin, Wawrzuta Franciszek, Woźnicki Jan, Czudes Walenty, Sleczak Jan, Gibas Stanisław, Kochan Władysław, Groza Franciszek, Guz Władysław, Hankus Jan, Rodak Józef, Józak Michał, Klocek Jan, Pniak Józef, Rymarczyk Piotr, Burdal Jan, Karczmarczyk, Leśniak Franciszek, Sabek Stanisław, Buda Franciszek, Topa Franciszek, Pudełko, Brabec Józef, Wojciech Franciszek, Butor Wawrzyniec, Gruchacz, Srokosz, Byczek, Pszczółka, Gryga, Stopnicki, Mahorczyk Jan, Kubas Stanisław, Klis Wojciech, Kamieński Marcin, Galeczyński Jan, Semik Józef, Dziechciowski Wincenty, Zawilski Michał, Pustelnik Jan, Malczak Antoni, Szemik Jan, Czulak Józef, Klis Michał, Czulak, Kongno Jan, Zegan Wojciech, Cwener Jakób, Hanic Antoni, Kuternoga Antoni, Gondek Józef, Czulak Franciszek, Kubieniec Jan, Hankus Franciszek, Kosmanes Emil, Kosak B..., B...., Hrymkiewicz Jan, Zieliński Władysław, Koszałynski, Fido Michał, Wojtaszek Władysław, Szmidewicz Jan, Wojtanowski, Nadażynski, Kołodziej Józef, Krzysztofan Franciszek, Filipowicz Feliks, Kut Jan, Bakomenko Mikolaj, Karabin Bazyli, Wołoczuk Józef, Kardapel Jan, Gąsienica Stanisław, Hordek Michał, Orfin Wawrzyniec, Winnicki Grzegorz, Pedo, Motewidło, Pihel Karol, Siedzina Kazimierz, Majcher Ignacy, Dziedzic Kazimierz, Rus Franciszek, Pil Michał, Skwarek Michał, Trojan Jan, Pende Jan, Mak Franciszek, Bartyszal Józef, Poradzisz Walenty, Górnik Józef, Pszczółko Adam, Isański Jan, Oczynski Ludwik, Kamiński Franciszek, Jachimek Józef, Stanaszek Jan, Belczek Andrzej, Kuzów Michał, Ankiewicz Antoni, Narocki Jan, Kardas Michał, Pasternak Józef, Majster, Michułka Jan, Kuchta Andrzej, Jankowski Wojciech, Niemiec Jan, Terlecki Michał, Płaz Wojciech, Gordeluk Wojciech, Dragan Michał, Buczaj Michal, Borek Jan, Pustola Jan, Ostaszewski Jan, Wachman Leonard, Oleksy Wojciech, Słabuj Józef, Dragula Jan, Herman Władysław, Majów Karol, Luc Stanisław, Rotter Adolf, Michułka Józef, Iwanek Teodor, Sztaba Michał, Jarecki Wincenty, Piela, Rozmarynowski Lenar, Bik, Zając, Lutar, Folwarczny, Rosiek, Piekarski, Meratka, Trzeciak, Chłosta, Fronczek, Mazur, Daks, Merk, Franczyk, Olechowski, Nordawski, Kobylarz Marcin, Pawełek Wojciech, Robizant Wojciech, Surowiec Jan, Zenca Piotr, Solczyński Józef, Krzyżej Wojciech, Czyż Jan, Kwaśny Ludwik, Górzan Jan, Michniak Michał, Biały Grzegórz, Koszałka Edmund, Leja Daniel, Pacyna Jan, Janeczko Jan, Roman Józef Walczak Antoni, Bojak Jan, Dziekan Michał, Loch, Suchanek Kazimierz, Dembicki Józef, Blaszer, Horszowski Adolf, Mechanik Michał Chmaj Szymon, Szyszkiewicz Józef, Drabicki Antoni, Farba Jan, Koperczyk Jan, Sokolowski Grzegorz, Kolodziej Jan, Rutyna Stanislaw, Ganszka Stanisław, Zatwornicki Józef, Jaucy Wojciech, Jachim, Rabinski, Butkiewicz Karol, Basko Józef, Rusin Wojciech, Głowacki Jan, Cacher Stanisław, Wąglarz Józef, Hutyna Piotr, Bujok Michał, Duliban Józef, Dulewski Władysław, Gemora Franciszek, Rubanski Wojciech, Hołek Jan, Chmara Tomasz, Śmiałek Tomasz, Dul Andrzej, James Piotr, Urban Józef Sanecki Jan, Kopa Michał, Zielinski Michał, Krzyżanowski Jan, Homa Franciszek, Uljasz, Szpara Jan, Bacal Jakób, Pelz Alojzy, Buniewski Michał, Szczupak Józef, Kuźmiar Wojciech, Guzik Andrzej, Nizinski Władysław, Liszek Michał, Romaszkiewicz, Kamak Józef, Koziel Adam, Leja Jan, Galek Stanisław, Reńdzia Jan, Stadnik Paweł, Janeczko Wincenty, Guściora Józef, Myszka Adam, Gorczyca Walenty, Namojski Stanisław, Jaszczurkowski Bolesław, Dasiński Franciszek, Jamocki Jan, Nowak Franciszek, Kołodziej Adam, Basztura Jan, Krupa Mateusz, Perła, Smólkowski, Masłowski, Staniszewski, Kryś, Zubkowski, Kądziora, Kubala, Halagiora.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Sanatoryum dla legionistów. Dnia 24 września odbyło się w Zakopanem uroczyste otwarcie i poświęcenie sanatoryum dla superarbitrowanych legionistów przy udziale przedstawicieli komendy Legionów, Komitetu Narodowego, Tow. Szkoły Lud." i „Sokoła". Sanatoryum znajduje się na drodze do Kuźnic w najzdrowszej okolicy Zakopanego, w willi „Dora" (ul. Chałubińskiego) i posiada słoneczne werandy, centralne ogrzewanie i łazienki. Budynek sanatoryum może pomieścić 40 ludzi. Kierownikiem lekarskim jest zakopiański lekarz klimatyczny dr. Zychoń, komendantem zaś młodzieży sanatoryalnej oficer Legionów Giżycki. Wszystkie koła Ligi Kobiet, zajmujące się superarbitrowanymi legionistami, mogą zgłaszać swoich kandydatów do sanatoryum (tylko gruźliczych) pod następującymi adresami: Komitet opieki nad superarbitrowanymi legionistami w Wiedniu (Neuer Markt № 8, na ręce d-ra Habichta) i Ligi Kobiet w Zakopanem (Krupówki 40), Sekcya opieki nad superarbitrowanymi legionistami.

Ś. p. Edward Gibalski (Franek). W „Dzienniku Narodowym" znajdujemy następujące wspomnienie pośmiertne, poświęcone ś. p. Edwardowi Gibalskiemu:

„W utarczkach patrolowych z Czerkiesami poległ w dniu 13 września r. b. podporucznik 3 szwadronu ułanów Beliny, powszechnie cenony, lubiany przez towarzyszów broni „Franek".

Imię to znane jest dziś szeroko, dzięki różnym wzmiankom o działalności ułanów Beliny. Przed laty kilku ten pseudonim „Franek" w bojowej organizacyi P. P. S. oznaczał robotnika, który ważył się na nadludzkie niebezpieczeństwa i zawsze z nich wychodził cało. Pseudonimu tego nie chciał zarzucić Edward Gibalski, kiedy rok temu zameldował się w Szczucinie do Beliny i rozpoczął ciężką, lecz szczytną służbę żołnierza w kawaleryi.

Piszę te słowa pod świeżem wrażeniem krótkiego meldunku, który przywieziono do sztabu brygady: „Podp. „Franek" śmiertelnie trafiony kulą w brzuch zmarł, jeden ułan ranny — wieś X. spatrolowana, Czerkiesi uciekli. Urządzono na nas zasadzkę przy pomocy chłopów".

Wczoraj jeszcze miałem dłuższą rozmowę z „Frankiem", kiedy za trumną ułana z jego plutonu szliśmy na cmentarz. — Pojutrze pójdę za trumną „Franka" tą samą drogą...

Historya życia Edwarda Gibalskiego zasługuje na specyalne opracowanie. Dziś nad stygnącym trupem jeno krótki „stan służby" dać możemy:

Równo rok temu, co dnia i co godziny nawet, wstąpił polegly w szeregi Beliniaków. Pod Szczytnikami śmiałym wywiadem samotrzeć, na którym położył z mauzera dwie placówki kozackie, zwrócił na siebie uwagę. Na drugi dzień po wywiadzie zakradłszy się blizko wroga, sześciu kozaków zwalił z konia. Był to najlepszy i najodważniejszy strzelec w całej brygadzie.

Pod Nowym Sączem bił się walecznie. Zyskiwał stopniowo szarżę wachmistrza, podoficera i podporucznika. Organizował trzeci szwadron Beliniaków, miał sobie powierzony oddział karabinów maszynowych w kawaleryi.

Zginął w rozkwicie swych bojowych talentów".

„Hala sławy" pod Wiedniem. Gmina miasta Wiednia rozpisała konkurs architektoniczny na projekt „hali sławy", która ma stanąć, jako pamiątka wojny, na górze Burgsthal nad Dunajem pod Wiedniem. Konkurs ten został obecnie rozstrzygnięty: z pomiędzy 36 zgłoszonych projektów przyjęto do wykonania projekt architekta Klemensa Holzmeistra. Przedstawia on ośmioboczną, nie nakrytą dachem, budowlę, w pośród której stoi ołtarz, a przed nim posąg, uosabiający Austryę. Do budowli tej przylegać mają z obu boków, równolegle do grzbietu góry i Dunaju położone, dwa prostokąty, w których staną posągi, przedstawiające najcharakterystyczniejsze osobistości, każdego z pośród narodów Austryi, oraz będą umieszczone tablice, epitafia i t. d. Dewizą pomnika jest: „W ogniu wypróbowana wierność". Kto będzie rozstrzygać, jakie osobistości są pomiędzy danymi narodami najgodniejsze uwagi i uwiecznienia posągiem w „hali sławy" — na razie niewiadomo.

Język polski przedmiotem obowiązkowym. „Bielitz-Bialaer Volksblatt" donosi, że według najnowszego rozporządzenia śląskiej Rady szkolnej krajowej zaprowadzony został język polski jako przedmiot obowiązkowy w bielskich szkołach średnich już w roku bieżącym. Uczy się go dwie godziny tygodniowo, począwszy od drugiej klasy.

Powrót namiestnictwa do Lwowa. Jak się dowiadujemy z prywatnego źródła, powrót namiestnictwa z Białej do Lwowa ma nastąpić około 15 października. W każdym razie przynajmniej większa część urzędników zjedzie w tym czasie.

Z czasów inwazyi rosyjskiej we Lwowie. Liczba okradzionych w czasie inwazyi mieszkań nieobecnych, dochodzi do olbrzymich rozmiarów. Od chwili rozpoczęcia urzędowania policyi wniesiono już kilkaset doniesień, a szkody idą w setki tysięcy. Jak wynika z zeznań świadków, rabunków dopuszczały się w biały dzień nie tylko osoby wojskowe armii rosyjskiej, lecz także rozmaite ciemne indywidua z przedmieść, których kryjówki wypełnione są drogocennymi przedmiotami. Onegdaj między innymi zgłosił się na policyi nadkontrolor poczt p. Antoni Kobzdaj, któremu w czasie nieobecności we Lwowie zrabowano doszczętnie całe mieszkanie przy ul. Lenartowicza 23, wyrządzając szkodę na 10,000 koron.

Zakład wychowawczy dla sierót w Drohowyżu zostaje z 1 października ponownie reaktywowany z dawną w nim obsadą S.S. Felicyanek i naczelnym lekarzem dr. Supińskim. Wydane w tym celu zarządzenia na miejscu umożliwiły wreszcie powrót dziatwy i ich wychowawców do dawnego gniazda, jak wiadomo znacznie zniszczonego przed rokiem podczas inwazyi. Rozgrabiono wówczas wszystko niemal, niszcząc wiele z istotnym wandalizmem. Dość powiedzieć, że nie oszczędzono nawet świetnie wyposażonego gabinetu lekarskiego dra Supińskiego, rozgrabionego doszczętnie przez wojskowych lekarzy rosyjskich, którzy nawet probiercze szkła okulistyczne zabierali.

Niektóre ślady wojny na terenie Polski. Dzięki uprzejmości p. Dr. Wagnera, który świeżo wrócił z Kobrynia, podajemy kilka szczegółów o spustoszeniach poza Warszawą. W Łukowie dworzec kolejowy spalony. Za Łukowem ślady okopów. W Białej dworzec spalony. W Brześciu Litewskim spalony dworzec, całe miasto zniszczone. Zaledwie w jednej dzielnicy ocalało kilkadziesiąt domów. W mieście nie widać żywej duszy z ludności cywilnej. W Kobryniu dworzec spalony, miasto w $^1/_3$ zniszczone. Podróżni z okolic poza Wisłą opowiadają, że wioski w tych stronach w wielkiej liczbie wypalone, ludność wysiedlona.

Pismo inseratowe dla Królestwa. Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie komunikują nam: Urząd wywiadowczy gubernii kieleckiej w Krakowie przystępuje do wydawania pisma inseratowego pod tytułem „Wiadomości", które będzie dołączanem do urzędowych dzienników c. i k. Komend okręgowych w Królestwie Polskiem, pojawiających się z reguły dwa razy w miesiącu. Ogłoszenia mogą być umieszczane w języku polskim i niemieckim. Nakład zamierzony jest na 7000 egzemplarzy. Kupcy i przemysłowcy, pragnący korzystać z nowego organu przy nawiązaniu stosunków z Królestwem Polskiem, zasięgnąć mogą bliższych informacyi w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Zawieszenie „Prikarpackoj Rusi". Wychodząca w Kijowie „Prikarpackaja Ruś" wydała 8 bm. ostatni numer wraz z oświadczeniem, — że na razie pismo straciło racyę dalszego bytu z powodu wysyłania zbiegów z Kijowa. Gdy tylko okoliczności zmienią się, wydawnictwo zostanie znowu podjętem. W

rzeczywistości inne przyczyny musiały złożyć się na zwinięcie „Prik. Rusi" a doszukać się ich można w artykule wstępnym.

Pismo donosi, — że wrogowie nie zmierzają jedynie do oderwania kresów — ale i do rozdrobienia rdzennej Rosyi i wciśnięcia jej w ramy 1667 r. Wojna niesie dwie możliwości: złączenie rosyjskich plemion lub rozłączenie ich na zawsze.

Symbolem pierwszej ewentualności było zajęcie Galicyi, — ale społeczeństwo rosyjskie nie zrozumiało tego symbolu. Dla niego — narzeka dziennik — była karpacka Ruś kawałem obcej ziemi, częścią austryackiego terytoryum, które zamieszkuje się tak samo, jak przestrzenie, zaludnione przez Niemców, Polaków lub kaukaskie plemiona. Rosyjskie społeczeństwo nie pojęło tego, gdyż wojna zaskoczyła je nieprzygotowane. Po pierwszych chwilach zapału ostygło i w wielu rosyjskich organach prasy, począwszy od „Now. Wremia", skończywszy na „Russkija Wied.", widać było brak poczucia długu wobec narodu i występną powolność względem światowych wydarzeń".

„Prik. Ruś" mniema, że nie było narodowego poczucia w inteligencyi rosyjskiej, która wcale za rosyjską nie może się uważać. Bardajew słusznie powiedział: Niema Rosyi i narodu rosyjskiego, tylko rząd, stronnictwa i klasy. Rosyjskie społeczeństwo nie uznawało swego narodowego „ja". — „W tem tkwi także rozwiązanie zagadki obojętności, a czasami wrogiego nawet stosunku społeczeństwa rosyjskiego do karpackiej Rusi".

Żądania Ukraińców w Rosyi. Gazeta petersburska „Birż. Wied." z dnia 4-go września przynosi artykuł redaktora największego ukraińskiego dziennika (obecnie zawieszonego) "Rada", I. Matuszewskiego, który zajmuje się żądaniem unarodowienia szkoły na Ukrainie. Główne punkty tego żądania są następujące: 1) Język ukraiński, jako wykładowy, w szkołach ludowych na Ukrainie, wprowadzenie nowych przedmiotów nauczania w tych szkołach, a mianowicie języka ukraińskiego i literatury, historyi i geografii Ukrainy. 2) Wprowadzenie tych przedmiotów szkolnych także w seminaryach nauczycielskich i w uniwersytetach południowo-rosyjskich. 3) Dopuszczenie prywatnych szkół ukraińskich wszelkiego rodzaju. Oprócz tego uważa autor artykułu, że natychmiastowe otwarcie wszystkich zamkniętych stowarzyszeń kulturalnych i oświatowych w sprawie oświaty ludowej na Ukrainie — jest niezbędne.

Artykuł kończy się uwagą, że w razie nieuwzględnienia tych minimalnych żądań i prowadzenia w dalszym ciągu dotychczasowej polityki przemocy, narodu ukraińskiego nie można będzie pozyskać dla sprawy obrony kraju.

Olbrzymie straty Włoch. Z Amsterdamu donosi „Kreuzzeutung" wiadomość z półurzędowego źródła, że Cadorna do dnia 1 września, zatem w przeciągu trzech miesięcy, doniósł do Rzymu o 35,000 zabitych, 180,000 rannych i chorych. Od tego czasu łączne straty Włochów doszły zapewne do 300,000. Tem się tłumaczy, że Cadorna jeszcze gwałtowniej, niż poprzednio, oparł się wszelkiej akcyi wojennej Włoch w Dardanelach, lub w operacyach na froncie zachodnim.

Próbki towarowe do poczt polowych. Dyrekcya poczt ogłasza: Pod warunkami, obwieszczonymi w tut. rozporządzeniu z 19 lipca 1915, można obecnie wysyłać próbki towarowe dla armii w polu do następujących poczt polowych: № 8, 9, 10, 11, 12, 14, 15, 16, 17, 19, 23, 27, 30, 32, 33, 34, 38, 39, 40, 42, 44, 45, 46, 47, 48, 50, 51, 52, 53, 55, 57, 61, 63, 65, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 75, 76, 78, 81, 84, 85, 87, 88, 91, 92, 93, 94, 95, 98, 104, 106, 109, 111, 112, 113, 116, 119, 127, 128, 129, 132, 136, 137, 139, 145, 149, 150, 151, 157, 162, 164, 168, 169, 170, 173, 176, 179, 180, 186, 187, 188, 189, 191, 206, 207, 208, 209, 210, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 251, 254, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 350, 351, 352, 353, 355, 501, 502, 503, 507, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 630 i Sarajewo.

Prócz poczt polowych powyżej wymienionych, oraz poczt polowych Nr. 11, 39, 51, 149, 186, do których próbki towarowe każdego czasu nadawać wolno, do żadnych innych poczt polowych nie jest obecnie dopuszczaną wysyłka próbek towarowych.

Z Dąbrowy.

Kursy naukowe dla dorosłych pod kierunkiem G. Lewickiego w Dąbrowie podają do publicznej wiadomości, że do dnia 15 października r. b. w lokalu kursów (ul. Dąbrowska, szkoła W-go J. Kasprzyka) od godziny 10 do 12 rano przyjmowane są codziennie zapisy nowych kandydatów na następny czas nauki, który trwać będzie do 1 lutego 1916 roku.

Niedzielna loterya i koncert na rodziny legionistów udały się znakomicie. Wprawdzie deszcz kropił całe popołudnie i niejednego wstrzymał zapewne, kto byłby przyszedł, mimo to jednak tłumy przyszły na loteryę. Szczególnie młodzież brała żywy udział w „bazardzie". Chłopcy i dziewczęta o rozpłomienionych twarzach raz po razie kupowali bilety i z drżeniem sięgali do kosza, gdzie spoczywały nieodgadnione losy. Co chwilę wynosił ktoś od okienka wspaniałą — dynię. Widzieliśmy pewnego pana paradującego — w śliniaczku i bawiącego się zabawką dziecinną. Los mu spłatał figla — oby tylko na loteryi. Tu poważny jegomość w okularach wielce czcigodnych dźwiga od okna szczęścia — kwaczącą kaczkę. Tam chłopaczek jakiś niezamożny, wytrząsa kieszenie, aby dobyć ostatni grosz na ostatnią stawkę. Z drugiego końca sali rozlega się stuk młotków. Tam wybija się tarcza Legionów. W innem miejscu panie sprzedają kwiaty, zaś pod liśćmi podzwrotnikowych roślin siedzą starsi panowie i pocieszają się napojami. Około 6-ej rozpoczął się koncert. Legionista Kolbuszowski zachwycił nas swoją grą, panna Henryka Lorentzówna z wdziękiem i przejęciem odśpiewała kilka pieśni. Swym głosem silnym, lirycznie brzmiącym zwłaszcza w rzewnych refrenach odśpiewał kilka piosenek p. Mirek. Na zakończenie dano żywe obrazy. P. Orłowski z poczuciem szczerego artyzmu ułożył kilka scen na tematy, poruszające serca całej Polski. Najbardziej przemawiała do oczu i serc „wizya przyszłości", płód prawdziwego natchnienia.

Z Warszawy.

Przyłączenie przedmieść. Do sprawy przyłączenia przedmieść wyłoniona została specyalna komisya, do której pod przewodnictwem radcy prawnego p. Władysława Kasprzyckiego weszli: z ramienia rady miejskiej p. Edward Zienkowski i z ramienia Komitetu obywatelskiego p. Henryk Konic, którzy wraz z delegatami przedmieść odbywają w tej ważnej dla miasta i jego okolic sprawie narady.

Ponieważ zasadniczo zdecydowanie tej sprawy zależne jest w pewnym stopniu od władz niemieckich, na razie do czasu urzędowego jej uregulowania postanowiono przyjąć przedmieścia pod opiekę Komitetu obywatelskiego m. Warszawy i zrównać je ze stolicą pod względem zarządzeń sanitarnych, bezpieczeństwa publicznego, zaprowiantowania i opieki filantropijno-społecznej. W tym celu w Komitecie Obywatelskim miasta Warszawy ześrodkowane być mają sprawy przedmieść, dotyczące stanu zdrowotnego, straży obywatelskiej, dostarczania chleba i pomocy filantropijnej, do których referowania kooptowani będą w poszczególnych sekcyach Komitetu przedstawiciele przedmieść.

W ten sposób pod opiekuńcze skrzydła stołecznej organizacyi obywatelskiej, przybywa około 250,000 ludności przedmieść.

Niezależnie od takiego prowizorycznego załatwienia tej sprawy, komisya pod przewodnictwem radcy Kasprzyckiego zbiera materyały dotyczące strony faktycznej podjętego projektu Wielkiej Warszawy celem prawnego jego rozstrzygnięcia.

Sprawa cała znajduje się na dobrej drodze.

Przy ostatecznem jej rozstrzygnięciu przeprowadzona zostanie sprawa uregulowania granic, a raczej zaokrąglenie ich, gdzie tego wzgląd na przyszły rozwój Wielkiej Warszawy będzie wymagał. Pierwotny plan „Wielkiej Warszawy" o tyle dziś uledz może zmianie, że po faktycznem objęciu granicami miasta terytoryum osadniczego miejskiego (zabudowanego i zamieszkałego przez ludność związaną z miastem) można będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa zaokrąglić zygzakowatą linię graniczną przez włączenie do niej terytoryów, dawniej nietykalnych ze względu na zastrzeżenia władz wojskowych rosyjskich, które w pewnych kierunkach tamowały naturalny rozwój przedmieść i samej Warszawy.

Z kolei W.-W. W dniu 27/9 uruchomiono na kolei W. Wiedeńskiej jeden pociąg pasażerski dla ludności cywilnej. Pociąg ten odszedł o godz. 2 m. 43 po poł. z dworca wiedeńskiego do Koluszek. Do Warszawy przybył również tylko jeden pociąg o godz. 7 wiecz. Ten rozkład jazdy zastosowany będzie i w dniu dzisiejszym, o ile nie nastąpią dodatkowe zmiany.

Splantowane forty. Władze niemieckie zgodziły się na splantowanie dwóch fortów Aleksego i Włodzimierza przy kolei Nadwiślańskiej. Zarząd miasta zamierza urządzić tam park publiczny, co zapewni pracę dość znacznej liczbie robotników. Postanowiono też splantować place w Kole, przeznaczone poprzednio na rzeźnie.

Nominacye. Na wakującą posadę naczelnego lekarza szpitala Wolskiego po d-rze Sommerze zamianowano d-ra Władysława Brunera. W szpitalu przy ul. Pokornej na miejsce d-ra Brunera otrzymał nominacyę d-r Leon Karwacki. D-rów Stanisława Honowskiego i Kazimierza Lassand mianowano lekarzami ordynującymi w szpitalu przy ul. Zakroczymskiej. St. Łaganowskiego i Jana Rostowskiego — lekarzami w szpitalu dla zakaźnych przy ul. Brzeskiej, w szpitalu zaś dla cholerycznych — kandydata medycyny p. Jamiołkowskiego.

Niemieckie biuro pośrednictwa pracy w Warszawie. Niemiecka centrala robocza utworzyła w Warszawie za zgodą niemieckiego prezydenta policyi biuro wskazywania pracy, które pozostaje pod nadzorem i dyspozycyą tejże władzy. Biuro przyjmuje zgłoszenia pracodawców poszukujących robotników i pośredniczy pomiędzy robotnikami i pracodawcami. Robotnicy bywają angażowani na mocy kontraktu, wygotowanego w językach niemieckim i polskim, podpisanego przez pracodawców i robotników, celem uniknięcia nieporozumień.

Trzecie pismo żargonowe zaczęło wychodzić w Warszawie p. t. „Warszauer Tageblatt". Jako redaktor i wydawca figuruje Lejzor Kahan poprzednio wydawca łódzkiego „Lodzer Volksblatt". W ogłoszeniu redakcyjnem czytamy, że pismo to będzie redagowane w „czystym, jasnym i dla wszystkich zrozumiałym języku".

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 4 października.

(mj). Na froncie francuskim toczą się jeszcze krwawe walki, ale energia Anglików i Francuzów jest już najwidoczniej złamana. Ostatnie komunikaty franko-angielskie brzmią już wcale wstrzemięźliwie. Trzeba się spodziewać, że stan rzeczy wróci do dawnych walk pozycyjnych, a inicyatywa wymknie się znowu z ręki aliantów. Najbliższy tydzień wyjaśni prawdopodobnie całkocie sytuacyę.

Na froncie rosyjskim odbywają się prawdopodobnie prace przygotowawcze. Komunikaty donoszą tylko o energiczniejszych walkach w północnej części Wołynia i w okolicy jezior na południowy wschód od Dynaburga. Szczególnie te ostatnie walki budzą obecnie ciekawość i zapowiadają nową jakąś niespodziankę ze strony Hindenburga. Z pod samego Dynaburga niema w ostatnich komunikatach wiadomości, z czego, znając zwyczaje Hindenburga, możnaby wnosić, że wieść o zajęciu twierdzy może spaść zupełnie niespodziewanie.

Stanowisko Bułgaryi nie przestaje zaprzątać opinii obu stron wojujących. Z niektórych depesz można wnioskować, że tak napięta sytuacya nie potrwa już zbyt długo i rzecz zostanie rozstrzygnięta w kierunku wojny z Serbami. Ajenci czwórporozumienia nie stracili jeszcze nadziei, a w danym wypadku chodzi im prawdopodobnie bardziej o Dardanele niż o obojętną im zresztą Macedonię.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 2-go października. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Front dardanelski. W nocy z 29 na 30 września oddziały nasze wywiadowcze przepędziły pod Anaforta oddziały wywiadowcze wrogów i ścigały je aż do ich rowów strzeleckich. Zabraliśmy przytem 20 karabinów, bagnetów i pewną ilość materyału wojennego. W odcinku Ari Burnu artylerya na naszem lewem skrzydle zniszczyła rowy i zasłony nieprzyjacielskie w okolicy Kanlisirt. W odcinku Seddil Bahr dnia 29 września mina, którą doprowadziliśmy do wybuchu, zniszczyła część nieprzyjacielskich rowów. W nocy z 29 na 30 września oddział nasz wywiadowczy na lewem skrzydle zniszczył worki z piaskiem i zasieki drutowe przed rowami nieprzyjaciela.

Na innych frontach nic nowego.

Przeciw królowi rumuńskiemu.

BUKARESZT 3 października. W odpowiedzi na nowe zjednoczenie polityczne pod kierownikiem Filipescu, które ma urzeczywistnić „narodowy ideał wielkiej Rumunii", odpowiada urzędowy „Vittorul", karcąc surowo próby rozstroju i zamieszania. Dziennik ten oświadcza, że naród rumuński jest zbyt dojrzały, a węzły między narodem a dynastyą są tego rodzaju, iż próby rozluźnienia tych węzłów przez ludzi niespokojnych, jeszcze bardziej je wzmocnią. Zapowiedź „Adeverul'a o utworzeniu nowej partyi jedności narodowej, która **grozi królowi**, jeżeli nie pójdzie za jej akcyą, **wykazuje niekwalifikowany i śmieszny charakter całej tej roboty,** której celem nie jest właściwie polityka zagraniczna, ale obalenie dzisiejszego rządu i zastąpienie go przez własnych ludzi.

Klucze w Niszu.

NOWY YORK 2 października. Sprawozdawca „Associated Press" donosi z Sofii pod dniem 29 września: Nadzieja, że sytuacya bałkańska rozwiąże się pokojowo, znika coraz bardziej z powodu stanowiska rządu serbskiego, jak ono przedstawia się w prasie serbskiej. Ma się wrażenie, że obsadzenie Macedonii da Bułgaryi stworzyłoby nawet po wojnie sytuacyę niebezpieczną, gdyż Serbia nie chce uznać praw Bułgaryi do tego kraju. Jedynym środkiem wydaje się natychmiastowe odstąpienie Bułgaryi niespornego terenu Macedonii i obsadzenie tegoż natychmiast przez Bułgaryę. Koła poinformowane twierdzą, że klucze do rozwiązania sytuacyi leżą nie w Sofii, ale w Niszu, gdzie też czwórporozumienie powinno działać. Sprawozdawca donosi dalej, że termin do rokowań jest bardzo krótki, gdyż rząd bułgarski żywi przekonanie, iż dalsza zwłoka bez akcyi pozytywnej zaszkodzi interesom Bułgaryi.

„Bitwa morska" w zatoce ryskiej.

KRÓLEWIEC 3 października. „Königsb. Allg. Zeit." donosi o rzekomej wielkiej bitwie morskiej w zatoce ryskiej, co następuje: W Petersburgu pojawiły się wnet prawdziwe wiadomości o t. zw. wielkiem zwycięstwie morskiem w zatoce ryskiej, a Moskale śmiali się lub gniewali z powodu tej czysto rosyjskiej kompromitacyi. Opowiadają, że główna wina spada tutaj na brata Rodzianki. „Jest on tajnym radcą, bardzo nienawidzi Niemców, zapija się, a niedawno dowodził batalionem, ochraniającym Pernau. Gdy przed przystanią pojawiły się okręty wojenne niemieckie i zatopiły tam 3 okręty handlowe, ażeby utrudnić dojazd angielskim łodziom podwodnym, Rodzianko nakazał kanonadę i zadepeszował bratu, że zatopił flotę niemiecką, a nie utracił sam ani jednego człowieka. Prezydent Dumy Rodzianko rozpowiedział to wszystkim dokoła i tak powstała fałszywa pogłoska.

Cła importowe w Anglii.

LONDYN 2 października. W izbie niższej Asquih oświadczył onegdaj, że według jednozgodnego mniemania gabinetu należy wprowadzić cła od importu. Pogłoska, że jest to żądanie konserwatywnych członków gabinetu, jest bezpodstawna. Po tych wyjaśnieniach, opozycya przeciw cłom dała za wygraną. W głosowaniu za cłami na automobile 174 głosów było za, 8 przeciw.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.